NR. 29 POZNAŃ, DNIA 15 SIERPNIA 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

KALKULACJA I RENTOWNOŚĆ DRUKARŃ

(Dokończenie z nr. 28)

Średni zakład, który z czasem i przy korzystnych okolicznościach rozrosnąć się może aż do granic wielkiego przedsiębiorstwa, okaże się naturalnie i wówczas najrentowniejszym, jeżeli właściciel jest równocześnie dobrym fachowcem i kupcem, który dorósł najtrudniejszym zadaniom. Bez urzędników administracyjnych, do których należy kierownik techniczny, starszy maszynista, pewna ilość kantorzystów itd., nie będzie się zazwyczaj dobrze prosperujący średni zakład mógł obyć. Pryncypał będzie zmuszony, chcąc nie chcąc, zająć się tylko ogólnym nadzorem całości, pozostawiając poszczególne działy nadzorowi dzielnych oddziałowych. Jeżeli tutaj znajdzie odpowiednich ludzi, może się sam oddać całkowicie rozbudowie przedsiębiorstwa, co bynajmniej nie jest tak łatwem, jak się niejednemu wydaje. Rozbudowa interesu jednak sama nie wystarczy; nowe zlecenia niełatwe są do zdobycia, nie chcąc przytem grzeszyć przeciw etyce koleżeńskiej. Przytem trzeba nowe prace ściśle obliczyć, przyczem nieraz nie będzie się mogło obyć bez pewnych ustępstw, jeżeli chodzi o zawarcie korzystnych, stałych stosunków, które dają bezwzględnie stale dochody. Każde powiększenie interesu powinno być przedsięwzięte tylko na podstawie pewnych robót, jak gazet, wydawnictw itd. Pewien krótki, ożywiony bardziej okres w interesie nie usprawiedliwia jego powiększenia. Jeżeli powiększenie następuje bez pewnych podstaw, wówczas łatwo może się zdarzyć, że zacznie się przyjmować „żer maszynowy" za każdą cenę i w ten sposób zrobić można pierwszy krok na drodze brudnej konkurencji.

Do wielkich zakładów, których granic określić się nie da, należą wszystkie te drukarnie, które posiadają obszerne, stałe prace naskutek długoletnich, dobrych stosunków z księgarzami i wydawcami. Przeważnie posiadają wielkie zakłady własne nakłady, gazety, wydawnictwa perjodyczne itd., które tworzą niejako kość pacierzową całości, bez której żaden duży zakład ostać by się nie mógł. Szef wielkiego przedsiębiorstwa winien być w pierwszej linji kapitalistą lub kupcem; jeżeli przytem posiada wiadomości techniczne i ducha przedsiębiorczości, wówczas zaistniały główne warunki powodzenia przedsiębiorstwa. Zakład wielki wymaga armji urzędników, ponieważ szef naczelny sam nie jest w możności w wszelkie szczegóły wnikać, co jednak nie wyklucza, że wszelka nić dyspozycyjna wychodzi od niego i znowu do niego wraca. Zapłata potrzebnej armji urzędniczej wymaga sum tak wielkich, że wpływają mniej lub więcej ujemnie na czysty zysk z druków, tem więcej, jeżeli dani urzędnicy nie dorośli swemu zadaniu. Naczelne kierownictwo wielkiego zakładu może nie wiedzieć jak dobrze funkcjonować, mimo to nie będzie w możności zapobiec niedomaganiom, które się z czasem wkradają, nadgryzając powodzenie przedsiębiorstwa. Z tego wynika, że wielkie przedsiębiorstwo nie może być nigdy tak zyskowne, jak przedsiębiorstwo małe lub średnie, w których szef sam wszystko może wzrokiem objąć i w danym razie skierować na inne drogi. Rentowność wielkich zakładów cierpi nie rzadko na tem, że kierownicy oddziałów nie umieją liczyć, albo że też w kantorze robi się z ich dobrych obliczeń dowolne skreślenia, ażeby tylko nieutracić danego zamówienia. Tutaj istnieje pewne niebezpieczeństwo dla przemysłu, które znane jest tylko niewielu fachowcom. Wielkie zakłady są zazwyczaj tak dobrze ufundowane i mają tak korzystne stosunki z wydawcami, że mogą ewentl. straty i niekorzystne czasy zastoju o wiele łatwiej znieść, jak zakłady mniejsze. Także szkody, wynikłe z fałszywych kalkulacyj, dadzą się w wielkich zakładach o wiele łatwiej wyrównać i nie idą tak na wagę, jak w małych zakładach, które zmuszone są do bezwzględnie oszczędnej gospodarki. Jednak okoliczność ta nie daje wielkim przedsiębiorstwom prawa ażeby taniej pracowały, jak zakłady mniejsze. Uzasadnionem byłoby właśnie stanowisko przeciwne, to znaczy: wielkie drukarnie nie mogą mimo ewentl. lepszych urządzeń i nowoczesnych maszyn taniej pracować jak mniejsze drukarnie, a to z powodu ich wysokich generalij; inaczej nie może się kapitał zakładowy dostatecznie oprocentować.

Nowych drukarń nie powinno się nigdy urządzać, nie mając dostatecznego kapitału i oprócz tego zapewnionych prac od klienteli, któraby rzeczywiście płaciła. Niema dla początkującego nic beznadziejniejszego, jak kiedy musi druki z mozołem zbierać; kolizje z starszemi drukarniami są przytem nieuniknione, pomijając już to, że klient przy takich okolicznościach stara się zduszać ceny. Nowe przedsiębiorstwa, nie posiadające odpowiedniego kapitału i zapewnionych robót, będą tylko wegetować i muszą po krótkim

czasie zamrzeć, choćby właściciel nawet był dobrym fachowcem, albo i za takiego się uważał. Dość często można już było zauważyć, że nowo etablujący się był coprawda doskonałym pomocnikiem, który znał doskonale technikę swoją i podług tego też był opłacany, ale na pryncypała zupełnie się nie nadaje, ponieważ brak mu odpowiednich do tego przymiotów. Jeżeli dojdą do tego jeszcze długi i kiepscy klienci, wówczas los takiej drukarni jest przypieczętowany: drukarnia przechodzi w inne ręce a założyciel jest rad, jeżeli może zająć swoją starą posadę. Rentowność takich drukarń jest zgóry wątpliwa, ponieważ przeciwieństwa nie wypuszczają właściciela z walki o nagi byt. Rady przy nowo zakładających się drukarniach przychodzą niestety zawsze za późno albo też wcale się na nie nie zważa. Niejeden już solidny drukarz stracił na nierozważnem etablowaniu się w krótkim czasie z trudem zaoszczędzony grosz, a to tem wcześniej, jeżeli zakładał drukarnię w miejscowościach, których ani stosunków gospodarczych ani towarzyskich nie znał i gdzie już był widoczny nadmiar istniejących przedsiębiorstw.

MIKROSKOP NA USŁUGACH DRUKARSTWA

Korzystanie z usług mikroskopu w zakładach przemysłu graficznego nie jest nowością, nie można jednak twierdzić, by posługiwanie się sprzętem tym w wypadkach znachodzących potrzeb było rozpowszechnione i odpowiednio wyzyskane. Badania mikroskopijne w najprostszych formach i zasadach w drukarstwie, zaliczamy mimo powszechnego postępu do rzadkości, gdyż zabieg ten przeważnie część fachowców uważa jako zbędny i stosunkowo mało się tem interesuje. Czy słusznem jest zapatrywanie takie, postaramy się pokrótce wykazać.

Temat powyższy wymagający wszechstronnego i wyczerpującego omówienia, trudno zgłębić należycie w ramach jednego artykułu, rozważmy więc choć pobieżnie następujące pytania, posługując się przytem przykładami wyjętemi z doświadczenia i praktyki. Jakie korzyści zapewnia drukarzowi zastosowanie mikroskopu — jakich prób i badań z pomocą tu pomyślanego typu mikroskopu można dokonać — jaką kontrolę materjałów przeprowadzić można szczególnie przy zakupie i wyborze papieru z zapasów magazynu — jakiego typu mikroskop łącznie z wyposażeniem do celów powyższych zalecić można przy uwzględnieniu niezbyt wysokiej ceny, uproszczonej obsłudze i sprawnem działaniu?

Zastosowanie mikroskopu w odpowiedniej chwili oddać może drukarzowi dobre usługi i znaczne korzyści n. p. przez: ułatwienie wykrycia istotnych przyczyn przy zachodzących podczas druku przeszkodach, w wyszukaniu niedomagań i trudności, stwierdzaniu powodów pylenia papieru lub farby itp. Szybkie odkrycie właściwych przyczyn wymienionych oraz innych różnych niedomagań, zapobiega zbędnej zmudzie czasu, niepotrzebnemu, niekiedy mozolnemu badaniu i szukaniu w kierunkach wadliwych i błędnych, chroni przed nieuzasadnioną wymianą korespondencji z dostawcami farby i papieru, którym niejednokrotnie czyni się bezpodstawne zarzuty. Pozostawiając zasadnicze szczegóły użycia mikroskopu ku końcowi niniejszego wypracowania, przytoczymy najpierw kilka przykładów objaśniających w dostatecznej formie, zagadnienie kiedy i jak zaleca się zastosować mikroskop z najlepszym dla drukarza pożytkiem.

B ł ę d y w p a p i e r z e i n a p ł a s z c z y ź n i e d r u k o w e j. Białe plamy na powierzchni drukowej powstają zazwyczaj przez to, że ciała obce podczas druku przedostały się na papier lub poprzednio już znajdując się na papierze, zdjęte zostały przez formę, by wracając znów kryły farbę. Dla stwierdzenia skąd się wzięły owe ciała obce i jakiego są rodzaju, bada się najpierw zapomocą mikroskopu arkusz niezadrukowany. Przekonamy się, że chodzi tu przeważnie o włókna pochodzące bądźto z nieczystego przekroju, albo małowartościowych własności papieru. Dokładne zbadanie możliwem jest przy mniejwięcej 80-krotnem powiększeniu. Na papier wtłoczone być mogą także innego rodzaju drobne cząsteczki przez kalandrowanie a spoczywając luźno na powierzchni, uwalniają się w procesie druku. I w takich wypadkach wystarcza 80-krotne powiększenie, by stwierdzić rodzaj zanieczyszczenia papieru. Cząsteczki tworzące plamy zdejmuje się z powierzchni i bada mikroskopijnie odrębnie bez podkładki papieru.

Na kartonie klejonym zauważono w pewnym wypadku i to zawsze po jednej stronie połyskujące plamy metaliczne. Ponieważ plamy ułożyskowane były silnie w papierze, kartonu nie można było zużytkować do przeznaczonego celu. Na wysłaną reklamację, fabryka kartonu twierdziła, że tylko bardzo minimalna część dostawy może ewentualnie wykazywać wspomniane niedomaganie, nie obniżając zresztą wartości użytkowej materjału. Przez zbadanie mikroskopijne z zastosowaniem 50-krotnego powiększenia stwierdzono, że: 7 procent dostarczonego kartonu było z błędami a połyskujące plamy, były rzeczywiście cząsteczkami metalu, które zniszczyć mogły formę i klisze a farba miejsc tych nie pokrywała. Na podstawie dostarczonych dowodów przeprowadzono w fabryce dalsze badania i wykazało się, że założone nowe sito nie oczyszczono należycie i spoczywające pośród oczek tkaniny drucianej drobne drzazgi metalowe przedostały się na powierzchnię pierwszych partji papieru. Z tej też racji błędy metaliczne występowały w klejonym kartonie po jednej stronie.

O d p r y s k i w a n i e i z a d z i e r a n i e p a p i e r u. Podczas wykonywania czterokolorowego druku na papierze kredowym, zauważono silne odpryskiwanie czyli zadzieranie się powierzchni papieru. Przyczynę złożono najpierw na karb li-

chej jakości papieru względnie wadliwości masy kredowej. Tymczasem już po 15-krotnem powiększeniu pod lupą mikroskopu przekonano się niezbicie, że papier przyjmował pierwszą, drugą i trzecią farbę bez zarzutu. Odpryskiwanie występowało natomiast podczas druku ostatniej formy w miejscach uprzednio nie zadrukowanych. Zatem czwarta farba w konsystencji swej była za silna i nieznaczne rozcieńczenie zapomocą pokostu usunęło całkowicie przeszkodę.

W innym znów wypadku podczas druku ofsetowego na szorstkim papierze naturalnym, odpryskujące cząsteczki osiadały na cylindrze z gumową powłoką, skąd przedostawały się na płytę cynkową powodując często przeszkody i postój przymusowy maszyny. Badanie mikroskopijne z zastosowaniem silniejszego powiększenia wykazały, że wypryskania były łyszczyki kaolinu i kwarcu, które uwalniały się podczas druku z papieru. Kaolin i kwarc są materjałami obciążającemi stosowanemi w produkcji mierniejszych gatunków papieru. Niedostateczne związanie tych materjałów z strukturą papieru wywołało wspomniane przeszkody, które podczas drukowania większych płaszczyzn na maszynach dociskowych, również łatwo występować mogą. Wniosek, że użycie w celach oszczędnościowych papieru zbyt lichego gatunku nie jest odpowiednią taktyką, gdyż uzyskane pozornie zmniejszenie kosztów, w dwójnasób pochłaniają niepożądane przeszkody występujące podczas przeróbki takiego, małowartościowego materjału.

R o z d w a j a n i e s i ę k a r t o n u. W pewnym zakładzie kartoniarskim zauważono przy wyrobie pudełek do papierosów z grubego kartonu, że po wysztancowaniu i nadawaniu formy, brzegi kartonu rozdwajały się, która to wada nigdy poprzednio nie dawała się we znaki. Początkowo całą uwagę skupiono na urządzeniach technicznych, badano noże, czy nie są stępione, stosowano silniejszy i mniejszy tłok, wszystko jednakże nie prowadziło do celu. Dopiero zapomocą mikroskopu odszukano właściwą przyczynę niedomagania. Przy zastosowaniu 80- do 100-krotnego powiększenia i próby porównawczej stwierdzono niedwuznacznie, że karton ulegający rozdwajaniu, wykazywał w swej strukturze znacznie krótsze włókna, gdy karton poprzednio przerabiany złożony był z włókien dłuższych. Powodem dwojenia się kartonu była wobec tego nieodpowiednia jakość materjału a nie techniczny proces przeróbki. Tego rodzaju niedomagań i błędów nie zdołanoby stwierdzić bez pomocy mikroskopu.

(Dokończenie nastąpi)

OKSYDACJA CZCIONEK

Największą bolączką drukarza jest oksydowanie czcionek. Fałszywe poglądy kładą tu wyłączną winę na karb odlewni chociaż zupełnie niesłusznie. Znaną jest rzeczą, że oksydacji podlegają wszystkie metale nieszlachetne, do których należą także nasze metale czcionkowe, jak tylko wystawione zostają na szkodliwe wpływy wilgoci, co przy czcionkach jest przecież nieuniknionem, powietrza itd. Ołów, antymon itd. zawierają mniej lub więcej składników cynku i innych szkodliwych materjałów, które powodują oksydację. Czcionki, będące codziennie w użytku, nie wykażą ani śladu oksydacji, za to tem prędzej te, których używa się rzadko.

Obok wilgoci wogóle — oksydację spowodować może wilgoć, pochodząca z nieszczelnych rur parowych, trujące farby, pudła czcionkowe wykonane z mokrego drzewa itd. Suche pudła są głównym warunkiem. Oksyd wytwarzają także pudła z drzewa dębowego, które, jak wiadomo, zawierają kwas garbnikowy. Że pudła takie spowodować mogą oksydację, stwierdzono doświadczeniem, umieszczając część czcionek z jednego zamówienia w pudłach dębowych, resztę w pudłach z innego drzewa. Część pierwsza po pewnym czasie zoksydowała, druga nie wykazała ani śladu oksydacji.

Zapakowywanie wilgotnych jeszcze zestawów działa oksydująco, tak samo użycie zbyt ostrego ługu przy myciu formy, o ile go się dokładnie nie wypłucze.

Zużycie ołowiu, zawierającego cynk, wyda pod gwarancją czcionki oksydujące. Cynk jest śmiertelnym wrogiem odlewacza czcionek. Grzeszy więc nieświadomością ten, kto odpadki cynkowe wrzuca pomiędzy stary materjał czcionkowy. Odlewacz czcionek czyni wszystko co możliwe, ażeby odpadki te usunąć. Cynk posiada wyższy punkt topnienia i osiada w gorącym ołowiu na dnie. W tym czasie można go jeszcze z ołowiu usunąć. Później w stanie roztopionym, uczynić tego już się nie da i cały kocioł metalu jest zepsuty.

Zarażone oksydem czcionki wytrzeć należy naftą, ażeby powstrzymać proces rozkładowy. Tak samo zalecenia godną jest mieszanka ligroiny z wazeliną.

Chcąc cynkotypy uchronić przed oksydacją, trzeba je zawsze chronić przed wodą i ługiem. Po wydrukowaniu należy je zmyć terpentyną, naftą lub benzyną i dobrze wysuszyć, poczem zawinąć w bibułę, albo: pokryć cynkotypy rozczynem asfaltowym, zmięszanym z terpentyną, którą to warstwę zetrzeć się da terpentyną. Także zaczernienie cynkotypu zwykłą farbą drukową zapobiega oksydacji. Cynkotypy przechowywać należy w miejscach suchych. Obecnie wytwarza się autotypie w miedzi i mosiądzu; ponieważ obydwa te metale mniej oksydują, zasługują na bezwzględne pierwszeństwo przed wrażliwym cynkiem.

ZJEDNYWANIE SOBIE KLIENTELI

W życiu codziennem można niestety często stwierdzić, że szewc nosi najgorsze obuwie, a krawiec ubiera się najniemodniej — i to samo odnosi się do drukarza. On, który swojej klienteli w dłu-

gich wywodach dowodzi konieczności reklamy i że druki jej winne być wykonane wykwintnie, sam co do swoich własnych druków firmowych grzeszy najwięcej, posługując się często tak nędznie wykonanemi blankietami firmowemi, że dziwić się potrzeba, jak drukarnie takie mogą jeszcze mieć odbiorców. Z tego widać znowu, że większość drukarzy to jednak rzemieślnicy, a nie kupcy. Minęły czasy, kiedy to klientela sama przychodziła w dom. Dzisiaj musi się drukarz sam starać o zamówienia. Musi klienteli pokazać, co wykonać jest w stanie. Tak jednak postępuje mała jeszcze ilość drukarń. Te jednak, które to czynią, istnieją względnie dobrze, mimo że nie zawsze dostarczają druki beznaganne. Odbiorca jest często zadowolony, jeżeli otrzyma druki choćby tylko jako tako przyzwoicie wykonane, jak się to zresztą i w inych przemysłach dzieje. Wielkim błędem drukarń jest to, że własne druki wykonują często w tak wielkich ilościach, że wystarczają na lata całe, żólknąc w tym czasie i wychodząc z mody. Niejednokrotnie zmienia się też tekst w nagłówku listownika, to znowu numer telefonu albo adres, ale stare listowniki, rachunki i t. p. używa się spokojnie nadal, nie myśląc o tem, że naraża się siebie samego jak i klienta na nieporozumienia. Zdarzało się już nieraz, że telefonowano kilkakrotnie bezskutecznie do jakiejś drukarni, biorąc numer telefonu listownika, ażeby się wreszcie na poczcie dowiedzieć, że drukarnia ta już od dawna ma inny numer. Czasem też idzie się do drukarni z zamówieniem, kierując się pod adresem, podanym na listowniku; dopiero przybywszy do celu dowiadujemy się, że drukarnię w międzyczasie przeniesiono na inną odległą ulicę. To są niestety błędy, które przedewszystkiem drukarzowi nie powinny się wydarzyć.

Dobrem polem dla pozyskania nowych klientów jest dla drukarza studjum nowych książek adresowych, spisów telefonicznych, ogłoszeń o zmianach firm, przeprowadzkach itd. Porównując nowe spisy z staremi, łatwo mu stwierdzić, gdzie zaszły zmiany i na tej podstawie robi swoje oferty. Niejedna firma bowiem ani pomyśli o tem, że z zaszłą zmianą winna też nowe dać wykonać druki firmowe. Nie — używa spokojnie stare druki nadal. Gdyby jej jednak zwrócono uwagę, jakie nieporozumienia z tego mogą wyniknąć, dałaby się często łatwo nakłonić do nowych druków.

Często można zauważyć, że niejedna drukarnia posiada bardzo ładne kolekcje z wzorami druków; wszystkie prawie jednak te kolekcje cierpią na tem, że nie dają należytego obrazka, co dana drukarnia wykonać rzeczywiście może. W kolekcjach wzorów znajdują się zazwyczaj wszelkiego rodzaju druki, których firma, którą się w danym razie opracowuje, nigdy nie potrzebuje, jak n. p. programy teatralne, gazetki weselne, katalożki i tym podobne wybrakowane rzeczy, ale rzeczywiście solidną kolekcją druków kupieckich rzadko się zobaczy. Kolekcja taka powinna zawierać kilka ładnych listowników, dwa zawiadomienia, dwa rachunki, dwie pocztówki, dwie koperty i po kilka innych druków ściśle kupieckich, które każdy prawie kupiec koniecznie potrzebuje. Jeżeli druki te wykonane są rzeczywiście dobrze, dobrą czcionką i w ładnych kolorach, to same przez się działają sugestywnie na kupca. Jeżeli jednak kolekcja wykazuje zbyt wielką mięszaninę czcionek, wówczas bodaj że trafi do przekonania klienta. Gusta są coprawdą rozmaite, ale prawdziwie ładny druk zawsze jeszcze znajdzie uznanie.

Nasze krajowe odlewnie czcionek dostarczają już względnie ładny materjał czcionkowy także co do obwódek i ozdóbek, tak że każda drukarnia może sobie na ich sprawienie pozwolić, chcąc dostarczyć ładne druki.

Rozsyłanie kolekcyj druków kupieckich opłaca się zawsze. Nie jest koniecznem, ażeby z jednego rodzaju druku dołączać po kilka egzemplarzy. Wystarczy, jeżeli kolekcja zawiera tylko po jednym egzemplarzu danego rodzaju druku, a więc jeden listownik, jedną kopertę, jedną pocztówkę, jeden rachunek itd. Nie jest to znowu tak wielki wydatek, jeżeli na cel ten wydrukuje się z danego zamówienia jakieś 200—500 egzemplarzy więcej, łącząc potem rozmaite wzorowe druki w ładnym zeszycie okazowym. Takie kolekcyjki wysyłać trzeba conajmniej dwa razy do roku, n. p. w lutym i wrześniu, ale bez długich listów polecających, tylko z krótkim, interesującym napisem na okładce, względnie z takąż wkładką. Wystarczy n. p. powiedzieć: „Takie są nasze druki, prosimy żądać oferty“ lub tym podobnie, jednakże krótko i zwięźle, ale za. to pokazać, co się umie. Minęły czasy, kiedy się klientelę zdobywało za pomocą . górnolotnych frazesów. Nawet interesy w najmniejszych osiedlach są dzisiaj zasypywane drukami reklamowemi, tak że poszczególny druk z osobna mało budzi zainteresowania, a kupiec w wielkiem mieście wogóle wziął sobie prawie za zasadę, że odbierane druki, które go zupełnie osobiście nie obchodzą, wrzuca do kosza. A przytem wszystkiem handel i przemysł często wprost jest w kłopocie o wynalezienie dobrych drukarń. Dowód na to najlepszy, że drukarnie, dostarczają ce dobre druki, szybko sobie wyrabiają grono stałych odbiorców, choćby nawet nie były najtańsze.

Mimo nadmiernej dziś konkurencji można mimo wszystko jeszcze robić interesy, ale klient chce mieć dobrą pracę, przyczem nawet dobrze zapłaci, byle został zadowolony.

DALSZE MOŻNOŚCI ZAROBKOWANIA

Niejeden właściciel drukarni, wydający w swojem miasteczku gazetkę, szuka możliwości rozszerzenia swego interesu. W pierwszej linji wchodzi tu w rachubę urządzenie składu papierniczo-piśmnego. Większość też drukarzy prowincjonalnych już to uczyniła, co jest najlepszym dowodem, że rzecz się opłaca. Urządzenie składu takiego

nie jest zbyt drogie, a codzienny wpływ gotówkowy, choćby nie duży, nie jest do pogardzenia. Skład taki daje też często sposobność do przyjęcia ogłoszenia dla swej gazety. Pozatem jest własna gazetka najlepszym środkiem propagandowym dla składu. Obydwa działy muszą pracować ręka w rękę a stosownie do umiejętnego kierownictwa odrzucać będą mniejsze lub większe zyski.

Także jako księgarz może się drukarz z korzyścią angażować. Taki bowiem oddział księgarski wpływa bardzo korzystnie i na kasę dzienną i na rozwój własnej gazety, która może wybitniejsze nowości literackie tam lepiej reklamować.

Przed założeniem księgarni trzeba się naturalnie dokładnie poinformować o zwyczajach, panujących w księgarstwie krajowem. Istnieje w Warszawie Związek Księgarzy, wydający własny organ, którego studjum jest w pierwszej linji wskazane.

Przy księgarni można następnie urządzić wypożyczalnię książek, który to dział również dać może ładne zyski.

ROZMAITOŚCI

PRZED WYSTAWĄ „PRZYRODA I ZDROWIE"

Komitet Organizacyjny XIV. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu urządza na wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna", (w Gmachu Targów Poznańskich) otwarcie której nastąpi w dniu 12 września 1933 roku, specjalny dział poświęcony utworom grafiki (miedzioryty, litografje, drzeworyty), karykaturom, oraz starym dziełom odnoszącym się do zabiegów lekarskich, historji lecznictwa, portretom lekarzy i przyrodników polskich. Wszelkie eksponaty nadsyłać należy na dwa tygodnie przed otwarciem Zjazdu do Muzeum Wielkopolskiego na ręce p. Kustosza Dr .Brosiga, Aleje Marcinkowskiego. Wystawa trwać będzie od 12 września do 1 października br.

SOWIETY BUDUJĄ MASZYNY DLA PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO I PAPIERNICZEGO

W fabryce maszyn „Max Hölz" w Leningradzie, po przeprowadzeniu zadowalających prób w praktyce, budują pierwszą serję maszyn do składanai systemu linotypy, złożoną z ośmiu maszyn. W fabryce tej istnieje również odrębny oddział wytwarzający pospieszne maszyny drukarskie nowego typu oraz maszyny pomocnicze. Dyrektor fabryki p. G. Desow oświadczył przedstawicielom prasy, że nowocześnie urządzone zakłady przemysłowe w Leningradzie, wyprodukować mogą w roku przy podwójnej zmianie pracy 300 maszyn do składania, 100 maszyn do falcowania i 20 małych maszyn rotacyjnych. Fabryka maszyn drukarskich „Jagoda" w Rybińsku zbudowała świeżo czterocylindrową maszynę rotacyjną, która bije 120 tysięcy egzemplarzy na godzinę. W ciągu roku bieżącego skonstruowane być mają w zakładach firmy „Jagoda" tego typu trzy maszyny rotacyjne. Wreszcie fabryka „Uniwersal" w Saratowie wypuściła do użytku pierwszych sześć maszyn do broszurowania a fabryka w Kijowie podjęła między innemi budowę maszyn introligatorskich do szycia nićmi.

Z FILATELISTYKI

We Wiedniu odbywa się obecnie Wystawa filatelistyczna, na której sprzedano liczne fałszywe znaczki po bardzo dobrych cenach. Amatora może to dziwić — dla rzeczoznawcy nie jest to rzadkością. Zna on dwa rodzaje fałszowania znaczków pocztowych: fałszerstwa „na szkodę poczty" i fałszerstwa „na szkodę zbieracza". Znaczki, wykonane przez oszustów „na szkodę poczty", stanowią wśród wszystkich znanych fałszerstw część najmniejszą, choć posiadają wartość większą, jak fałszerstwa, dokonywane na zmamienie zbieracza. Znaczek ostemplowany, wykonany „na szkodę poczty", wzbudza nietylko dla tego szczególniejsze zainteresowanie, że wykonał już, jak gdyby prawdziwy, swoje zadanie, ale że bierze się też tu pod uwagę ryzyko, któremu podlegał fałszerz, puszczając falsyfikaty w obieg.

Istnieją też niestemplowane fałszywe znaczki, wykonane przez rafinowanych oszustów na szkodę poczty. Policja znajduje tu przy rewizjach zawsze już tylko resztki. Także i te fałszerstwa znajdują odbiorców, choć nie po tych cenach, jak okazy stemplowane.

Niemiecka poczta państwowa odkryła fałszerstwa znaczków szczególnie w latach 1880, 1889, 1900 i 1902. Kiedy w roku 1880 stwierdzono fałszerstwa szczególnie znaczków 50-fenygowych, to w innych latach zachodziły zawsze tylko fałszerstwa znaczków mniejszej wartości. Do kraji, w których stosunkowo często stwierdzano fałszerstwa znaczków pocztowych, należy szczególnie Hiszpanja. Ukazały się tam fałszywe znaczki w wielkich ilościach szczególnie w latach 1856, 1860, 1861 i 1862.

Tak długo jak istnieć będą zbieracze znaczków, tak długo też istnieć będą fałszerstwa. Przy fałszerstwach tych „na szkodę zbieracza" rozróżnia się dwa rodzaje fałszerstw: całkowite i częściowe. Fałszerstwa całkowite są, jak to zresztą już z nazwy wynika, zupełnie fałszywe. Od ząbkowania znaczka począwszy aż do koloru i stempla. Fałszerstwa częściowe wykazują fałszowane fragmenty znaczka, nadruki itp. Ażeby znaczkowi nadać „szczególniejszą wartość", zmienia fałszerz niekiedy także kolor znaczka na drodze chemicznej. Najczęściej jednak fałszuje się nadruki na znaczkach. Jeżeli znaczki, wykonane na szkodę zbieracza, nie posiadają tej samej wartości, jak znaczki, wykonane „na szkodę poczty", to polega to na tem, że brak im właśnie tych danych, które wartościowują fałszerstwa pocztowe. Fałszerstwa „na szkodę zbieracza" mają jednak szczególniejsze znaczenie dla rzeczoznawcy, który często rozporządza znacznemi zbiorami sfałszowanych znaczków. Na zbiorach tych uczy się rozpoznawać najrozmaitsze rodzaje fałszerstw, co potrzebne mu jest do codziennej praktyki. Fałszowanie znaczków pocztowych jest — obrazowo mówiąc — mieczem dwusiecznym: z jednej strony jest stosunkowo nietrudno wykonać fałszywe znaczki. Łatwiej w każdym razie jak np. fałszywe banknoty. Ale właśnie to niezbyt trudne wykonanie, które mimo to wymaga pewnych wiadomości technicznych i filatelistycznych, naraża oszusta na ogromne niebezpieczeństwo.

NAGRODY NA WYSTAWIE FILATELISTYCZNEJ W WIEDNIU

W dniu zamknięcia wiedeńskiej międzynarodowej wystawy filatelistycznej rozdano szereg nagród. Pierwszą nagrodę w formie medalu złotego ufundowanego przez prezydenta republiki austrjackiej otrzymał Anglik Seymour z Londynu. Z wystawców polskich otrzymali medale srebrne-pozłacane: p. K. Weimar z Warszawy, prof. Stanisław Mikstein z Krakowa i dr. Tislovitz z Krakowa, medale rosbrne: pp. Rembieliński z Warszawy, Witkowski z Poznania i Zadurowicz z Kołomyi. Inż. Handwerger z Tomaszowa otrzymał medal bronzowy. Zbiory państwowe, między innemi także Polski, były poza konkursem, wobec czego otrzymały plakiety pamiątkowe.

ROZSZERZENIE PODATKU OD PLAKATÓW W WIEDNIU

Urząd podatkowy miasta Wiednia przewiduje zaprowadzenie podatku od plakatów, wywieszanych w handlach, restauracjach, kawiarnich itd. Wchodzą tu w rachubę plakaty kinowe, teatralne i inne rozrywkowe zawiadomienia. Główny związek przedsiębiorstw graficznych zaprotestował przeciwko temu, wskazując w swym memorjale na to, że podatek ten wpłynie na zmniejszenie zleceń, co przyczyni się do wzmożenia bezrobocia.

140-LECIE METRA

Przed rokiem 1789 — rokiem wielkiej rewolucji francuskiej — panowała tak w Francji jak i w reszcie Europy niemożliwa gmatwanina co do miar i wag; długość liczono na stopy, na cale, na linje, na punkty, na sążnie, na łaty, na pręty, na łokcie, na kroki i na mile, ale zresztą pod tą samą nazwą rozumiano w jednej okolicy zupełnie coś inne-

go jak w sąsiedniej: Lieue — dawniejsza mila francuska — liczona była w rozmaitych okolicach kraju od 3,3 do 5,8 naszych dzisiejszych kilometrów. Już od czasów Ludwika XI, a więc od 15-go stulecia, rozmyślano nad usunięciem tej nieznośnej mozaiki miar. Sprawa ta należała już do programu ministrów reformy Turgota i Neckera, ale musiała dopiero zostać zburzona Bastylja, ażeby nowości tej utorować drogę.

Kiedy na Konstytuancie Talleyerand stawił wniosek o ujednolicenie miar i wag, wybrano 10-go maja 1790 roku komisję, która kwestję tę miała rozwiązać. W skład komisji tej weszli pierwszorzędni uczeni, jak matematycy Borda, Condorcet i Monge, geometra Lagrange i astronom Laplace. 19-go marca 1791 roku zaproponowała komisja ta parlamentowi, ażeby jako podstawę nowego systemu długości przyjąć „jednostkę naturalną", a mianowicie dziesięciomiljonową część ćwiartki południka. Ponieważ Konstytuanta przyzwolenia swego i poparcia nie odmówiła, rozpoczęto w roku 1792 za pomocą nowo wynalezionych, dokładnych instrumentów pomiary południka pomiędzy Dunkierką a Barceloną. Pomiary te przeprowadzali Méchain i Delambre. 11-go lipca 1792 zgodziła się Akademja Umiejętności na przyjęcie przyjętych z greckiego nazw nowych miar i wag = metr, gram, litr. W kilka miesięcy później, 1-go sierpnia 1793 r., wydało Zebranie narodowe dekret, mocą którego z dniem 1-go lipca 1794 obowiązywać ma w całej republice nowy system miar i wag, oparty na mierniku południka ziemskiego w podziale decymalnym.

Tak więc dzień 1-go sierpnia 1793 r. stał się dniem narodzin metra.

WIADOMOŚCI Z FIRM

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA KATOLICKA SP. AKC. W KATOWICACH

Walne Zebranie Akcjonarjuszów odbędzie się dnia 23 sierpnia 1933 r. o godz. 16 w gmachu własnym przy ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

WŁOSKA PRASA CODZIENNA

według najnowszych obliczeń jej organów, nie jest liczną. Przy 42.000.000 ludności Włoch wychodzi ogółem we Włoszech 68 dzienników łącznie z organem Watykanu. Poza Italją wychodzi zagranicą 5 dzienników włoskich. Dzienniki włoskie wychodzą zasadniczo raz na dzień, przytem zaś tylko 6 razy w tygodniu.

Kulturalne, zwłaszcza zaś polityczne ujednostajnienie treści prasy włoskiej wpływa na typowość oblicza wewnętrznego dziennika włoskiego, przynajmniej zaś pierwszej jego strony, na której zazwyczaj znajdują się umieszczane nieomal jednakowo brzmiące oraz prawie jednakowo złożone typograficznie we wszystkich gazetach wiadomości, informacje oraz artykuły o ważniejszych wydarzeniach chwili bieżącej. Pozatem jednak na innych stronach znaleźć można pewne różnice w sposobie podawania i ujmowania treści, zależnie od sfery, dla której dane pismo jest przeznaczone przy zachowywaniu naogół nieomal jednego i tego samego szematu w układzie przez większość wydawnictw. Pierwszą i drugą kolumnę wypełnia przeważnie polityka. Na trzeciej kolumnie dominuje feljeton. Czwartą kolumnę zajmuje sport. Piąta kolumna mieści w sobie dział lokalny. Szóstą wreszcie kolumnę wypełniają „ostatnie wiadomości". Brak zupełny w dziennikach włoskich działu handlowego. Zastępuje go nawet w większych pismach włoskich ceduła giełdowa, conajwyżej krótkie sprawozdanie giełdowe. Natomiast sprawy gospodarcze są niejednokrotnie tematami artykułów wstępnych, pisanych ciekawie przez wybitnych fachowców w sposób ogólnie zrozumiały.

Wśród organów prasy włoskiej jest pięć redagowanych w duchu katolickim. Wychodzą one w północnej Italji w: Medjolanie, Bergamo, Bolonji, Como i Genui. Jeden organ socjalistyczny („L'avoro") wychodzi w Genui. Jeden dziennik treści gospodarczej („Sole") oraz jeden z dzienników sportowych istnieją w Medjolanie, wówczas gdy drugi organ sportowy ma swą siedzibę w Rzymie. Pozostałych 59 dzienników jest politycznych, redagowanych wyłącznie w duchu faszyzmu.

Nakład największy posiadają gazety: „Corriere della Sera" (ok. 500.000 egz.), „Gazetta del Popolo" w Turynie (ok. 300.000 egz.) i „Laovro fascista" w Rzymie, jako organ związków robotniczych (ok. 200.000 egz.).

Specjalne miejsce wśród organów prasy codziennej zajmują przedewszystkiem dwa dzienniki: „Popolo d'Italia", organ Mussoliniego oraz półurzędowy „Giurnale d'Italia" (Rzym). Pozatem dużą rolę odgrywa dziennik turyński „Stampa" obok wspomnianej już „Gazetta del Popolo" przywożoną codziennie do Rzymu drogą powietrzną. Obie te gazety, rywalizujące z „Corriere della era" uważanym za pismo o najszerszym zasięgu czytelnianym poza Italją, — są najbardziej znanemi wydawnictwami prasowemi Włoch w danych krajach. Są one zresztą a zwłaszcza „Corriere" wśród nich najlepiej postawionemi materjalnie wydawnictwami codziennemi Włoch. „Corriera" ma największy dział ogłoszeniowy wśród gazet włoskich mimo najwyższej ceny ogłoszeń i wytrzymuje konkurencję, jaką dla zdobycia inserentów stanowi ajencja „Unione Publicitas Italiana", dostarczająca ogłoszeń 20-tu większym i mniejszym innym dziennikom włoskim z instytucyj i przedsiębiorstw państwowych oraz innych. (n)

ROZMAITOŚCI

TYDZIEŃ PROPAGANDY KSIĄŻKI POLSKIEJ

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeprowadza prace przygotowawcze w sprawie reorganizacji tygodnia propagandy na rzecz książki polskiej. Impreza wspomniana o szerszym zakresie programu, obejmie cały teren Rzeczypospolitej i odbędzie się w tygodniu od 25 listopada do 2 grudnia r. b.

WYSTAWA POLSKIEJ KSIĄŻKI HISTORYJNEJ 1918—1933

W dn. 21—28 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie VII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych ,na którym zgromadzą się historycy ze wszystkich kontyngentów w szczególności zaś interesujący się historją Słowiańszczyzny lub Europy Wschodniej. Z okazji tegoż Kongresu zostanie zorganizowana Wystawa Polskiej Książki Historycznej, obejmująca lata 1918—1933. Komitet organizujący wystawę zwraca się do wszystkich towarzystw naukowych, instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych i autorów wydawców z prośbą o szybkie nadesłanie wszelkich publikacyj z zakresu historji pod adresem Libraria Nova Warszawa, Marszałkowska 69 m. 5, tel. 8.40—93. Biuro czynne od godz. 9—5 popoł.

Ponieważ analogiczne wystawy organizują równocześnie Rosja Sowiecka i Włochy, dążeniem całego społeczeństwa kulturalnego winno stać się ujawnienie naszego dorobku naukowego w świetle jaknajbardziej okazałem.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

NAUCZYCIELSTWO A HANDEL KSIĄŻKAMI I ARTYKUŁAMI PIŚMIENNICZEMI U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Zorganizowane kupiectwo branży piśmienniczej i księgarskiej z uwagi na zbliżający się nowy rok szkolny oraz brak jakiejkolwiek definitywnej decyzji po myśli postulatów sfer tegoż kupiectwa w sprawie „sklepów szkolnych“, zwróciło się poraz wtóry z odpowiednio umotywowanym memorjałem do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W doręczonem podaniu ponowiono już uprzednio kilkakrotnie wysuwaną prośbę o wydanie przed nowym rokiem szkolnym zarządzenia, któreby ograniczało sprzedaż książek i artykułów piśmienniczych przez szkoły, względnie na ich terenie istniejące „kramiki szkolne“. Kupiectwo domaga się przedewszystkiem, ażeby sprzedaż podręczników i książek oraz materjałów piśmienniczych i pomocy szkolnych przez personel nauczycielski i urzędniczy w szkołach na własny rachunek była bezwzględnie wzbroniona w drodze rozporządzenia kompetentnych władz centralnych. Nauczyciele, za wzorem uregulowania stosunków tych w sąsiednich i ościennych państwach, w uwzględnieniu żywotnych interesów kupiectwa zawodowego, nie powinni prowadzić handlu ani samodzielnie, ni też w charakterze wspólników istniejących spółdzielni szkolnych, spółek prywatnych i innych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, gdyż bezpośredni ich udział w tegorodzaju placówkach, wpływa ujemnie i hamująco na kształtowanie się swobody pokrywania przez uczniów zapotrzebowań.

Powyższe postulaty kupców zakomunikowane zostały w drodze urzędowej Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które zapowiedziało, iż wystąpi w tej sprawie ze specjalnym memorjałem do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Jak w ostatnim numerze naszego czasopisma już informowaliśmy, sprawa powyższa na podstawie uprzednio złożonych wniosków i próśb, rozważana była na ostatniem posiedzeniu przed ferjami letniemi w dniu 15 ub. m. w Komisji Handlowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W obradach, którym przewodniczył dyrektor Departamentu p. Wańkowicz, poza aktywnemi członkami Komisji, uczestniczyli również delegat Ministerstwa Skarbu p. radca Reisorcz, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty w osobach wizytatora p. Gorzuchowskiego i naczelnika Chodorowskiego. Sprawę handlu w szkołach zreferował dyrektor p. Kowalczyk, który w wywodach swych podkreślił, że dotychczas wydane zarządzenia w formie okólnika M. W. R. i O. P. nie wydały w praktyce dostatecznych rezultatów a dowodem tego nieustanne dalsze skargi sfer zainteresowanych na konkurencyjną działalność nauczycieli i sklepików szkolnych. Referent uznając konieczność wydania w tym względzie dalszych zarządzeń więcej celowych wysunął kilka tez, pokrywających się zasadniczo z postulatami kupiectwa branży.

Z przytoczonych przez p. dyr. Kowalczyka pięciu tez, mających posłużyć za podstawę do rozporządzenia w omawianym przedmiocie, podajemy w uzupełnieniu dla informacji w streszczeniu najważniejsze punkty:

Uprawiania handlu na własny rachunek przez nauczycieli i urzędniczy personel szkolny należy zakazać, wymaga tego obowiązujący przepis ustawy, według którego, „nauczyciel obowiązany jest unikać wszystkiego, co mogłoby obniżyć zaufanie, jakiego stanowisko nauczycielskie wymaga“.

Organizowanie wspólnego zakupu podręczników i pomocy naukowych oraz artykułów piśmiennych i szkolnych przy współdziałaniu nauczycieli dopuszczalne jest jedynie w miejscowościach, gdzie w siedzibie szkoły lub najbliższej okolicy niema odpowiedniego prywatnego przedsiębiorstwa handlowego. Zakupy takie mogą mieć jedynie charakter sporadyczny, wzbronione jest utrzymywanie stałego sklepu szkolnego. Sprzedaży dokonuje się po cenach kosztów własnych, bez doliczania jakiegokolwiek zysku obojętne na cel i przeznaczenie. Stosowanie przymusu zakupywania w szkole, nie może mieć miejsca pod żadnym pozorem.

Uczniom zapewnia się zupełną swobodę w zakresie źródeł zakupu, o ile dane przedmioty odpowiadają obowiązującym przepisom i wymaganiom szkoły.

Nauczycielom zarówno bezpośrednio jak pośrednio, tudzież bez względu na ustosunkowanie do danego przedsiębiorstwa, zakazuje się uprawiania ubocznego handlu książkami, pomocami naukowemi oraz artykułami szkolnemi i materjałami piśmiennemi. Przepis ten rozciąga się także na funkcjonarjuszy szkolnych a wyłącza się z pod jego działania jedynie nauczycieli lub instruktorów szkól zawodowych, którzy zawód nauczycielski traktują dodatkowo, obok zawodu kupieckiego.

W pomieszczeniach szkolnych, na zewnątrz budynków oraz w obrębie pozycyj zajętych przez szkoły nie wolno umieszczać ogłoszeń i reklam poszczególnych firm wytwórczych czy handlowych za wyjątkiem obwieszczeń ogólnopropagandowych. Nauczycielom i funkcjonarjuszom szkolnym, nie wolno zalecać w jakikolwiek sposób pojedyńczych źródeł zakupu.

Winni przekroczenia powyższych przepisów, pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Tezy przytoczone przez refrenta Komisji Handlowej uznać można w głównych zarysach zarazem jako opinję i stanowisko Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które w ważnem tem zagadnieniem stanęło przychylniej po stronie uzasadnionych i słusznych postulatów kupiectwa branży, gdy tymczasem w łonie Ministerstwa Oświaty zaistniała pewna różnica zdań i zapatrywań odnośnie meritum celu i zadań spółdzielczych sklepów szkolnych. I tym razem w wyniku przeprowadzonej dyskusji delegaci Ministerstwa W. R. i O. P. stwierdzili, że stanowisko Ministerstwa Oświaty zasadniczo zgodne jest z opinją Komisji co do konieczności usunięcia z terenu szkół stosowania w jakiejkolwiek formie przymusu w kierunku nabywania w sklepach szkolnych książek i materjałów piśmiennych przez uczącą się młodzież. Oświadczenie to, nie jest jednakże jasnem i niedwuznacznem skrystalizowaniem stanowiska co do zbędności kramikarstwa szkolnego, niemniej szkodliwości uprawiania handlu przez nauczycielstwo, funkcjonarjuszy szkolnych a nawet uczniów jako członków spółdzielni. Już samo istnienie na terenie uczelni naukowej „sklepu szkolnego" bez wywierania presji lub przymusu, nakłada na uczniów szkoły niejako moralny obowiązek popierania własnego „kramu" i pokrywania tamże a nie gdzieindziej swoich zapotrzebowań. Przecież koledzy i przełożeni przyglądają się temu w danych wypadkach — otwartemi oczyma — i zbyteczne chyba są wszelkie dalsze komentarze...

Za dni kilka branża księgarska, materjałów piśmienniczych i artykułów szkolnych staje u progu nowego roku szkolnego a do najświeższej doby nic nie wiadomo zainteresowanemu ogółowi o treści memorjału, który Ministerstwo Oświaty w sprecyzowaniu swego stanowiska przesłać zamierzało do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, nic nie słychać o sposobie definitywnego załatwienia ważnej tej sprawy. W ostatniej jeszcze chwili wyrażamy nadzieję, że kompetentne władze centralne zechcą zrewidować stanowisko swoje i przez ograniczenie kramikarstwa szkolnego, jeżeli już nie całkowite zniesienie oraz przez wyeliminowanie z handlu nauczycielstwa, ulżą przykrej doli sfer kupiectwa, zainteresowanego dostawami i powołanego do pokrywania potrzeb w zakresie książek, pomocy naukowych i materjałów piśmiennych dla szkolnictwa polskiego. Jedynie szybka i przychylna decyzja uchronić zdoła kupiectwo branży przed przykremi następstwami i niepomyślnym przebiegiem tegorocznego sezonu szkolnego.

ROZMAITOŚCI

CZY ZWYŻKA CEN PAPIERU?

Katowicka „Polonia" umieściła przed kilku dniami wiadomość telegraficzną z Warszawy, że na skutek żądań syndykatu papierniczego hurtownicy handlu papierem cofnęli udzielany dotychczas rabat. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na kształtowanie się cen i spowodował zwyżkę na niektóre gatunki papieru. I tak, według wspomnianej rewelacji, papier zeszytowy podrożał o 3 procent, co może łatwo odbić się na cenach zeszytów szkolnych i to na krótko przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Jak narazie brak bliższych danych odnośnie do wspomnianego pociągnięcia syndykatu i jego przyczyny, sądzić więc należy, że kierownicze władze kartelu papierniczego zechcą sprawę wyjaśnić a czego wymaga wywołana wieścią niepewność i niepokój sfer branżowych handlu, jak też interes szerokich mas konsumentów.

UNIERUCHOMIENIE FABRYKI PAPIERU W BYDGOSZCZY

Donoszą z Bydgoszczy, że tamtejsza „Wielkopolska Papiernia", zatrudniająca około 190 robotników, zawiesiła ruch na czas nieograniczony. Narazie zatrzymano jeszcze na przeciąg dwóch tygodni 70 ludzi, zatrudnionych przy remoncie maszyn.

OBNIŻENIE FRANKATURY NA WIDOKÓWKI

Od dłuższego już czasu, sfery zainteresowane handlem pocztówkami artystycznemi oraz widokówkami zabiegały o obniżenie opłaty pocztowej za przesyłkę tego rodzaju kartek, bowiem zbyt wysoka frankatura wpływała ujemnie i hamująco na konsumcję oraz zbyt. Istniała wprawdzie instrukcja dla pocztowców obejmująca również ten przedmiot, lecz na ogół obowiązywała od widokówek i kartek okolicznościowych opłata 10 groszowa od ekspedycji pocztowej. Obecnie poza producentem i kupcem prywatnym, wzmożeniem konsumcji widokówek zaiteresowane są również do pewnego stopnia centralne nasze władze pocztowe, w których nakładzie ukazują się jak wiadomo od czasu do czasu masowe nakłady seryj widokówek. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało w ostatnich dniach nową zmienioną taryfę pocztową, która obniża opłatę za tak zwane kartki pocztowe widokowe i artystyczne, zawierające w tekście nie więcej jak pięć wyrazów z życzeniami itp. z 10 groszy na 5groszy w obrocie krajowym. — Szkoda, że definitywna decyzja ta o obniżce nastąpiła dopiero u schyłku sezonu letniego i turystycznego.

PAPIER ZNORMALIZOWANY W URZĘDACH CZECHOSŁOWACKICH

W związku z reorganizacją służby kancelaryjnej w administracji państwowej w Czechosłowacji, ministerstwo handlu w porozumieniu z innemi ministerstwami przygotowuje projekt ustawy o wprowadzeniu jednolitego znormalizowanego formatu papieru we wszystkich urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. Ustawa zawiera klauzulę ,która znosi wszelkie przepisy wydane dotychczas w ustawodawstwie czechosłowackiem odnośnie do urzędowego formatu papieru o ile nie są one zgodne z przewidzanym nowym formatem znormalizowanym.

MIRKOWSKA FABRYKA PAPIERU SP. AKC. W WARSZAWIE

zawiadamia, że z dniem 7 sierpnia 1933 r. rozpocznie Polski Bank Komercyjny, Sp. Akc. w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 36 wypłatę dywidendy od akcji Spółki za rok 1932 w wysokości 5% t. j. 7,50 zł, od każdej akcji 150,— zł za okazaniem kuponów za rok 1932.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.